Numer 28. Lwów dnia 4. Lutego 1871 — Sobota. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 4. lutego.

Po ustąpieniu z pola walki wschodniej armii francuskiej, do której wszyscy przyjaciele Francyi tak wielkie przywiązywali nadzieje, i po dokonanej już zapewne w tej chwili kapitulacyi Belfortu, obejmie zawieszenie broni zapewne i wyjęte dotąd z pod niego wschodnie i południowe departamenta Francyi. Nic już obecnie Prusakom nie przeszkadza „podyktować pokój“ zwyciężonemu i zupełnie upokorzonemu narodowi; Paryż mają w swej mocy, cała Francya stoi im otworem. Dopóki choć jedna armia istniała, którąby jakikolwiek opór stawić była zdolną, mogli zwyciężeni opierając się na jej posiadaniu, stawić niejaki hamulec wygórowanym żądaniom zwycięzcy; dziś nic im nie pozostaje, jak poddać się nieubłaganej konieczności i przyjąć warunki pokoju choćby na drożej okupionego.

Wątpimy, czy znajdzie się kto w obecnej chwili we Francyi, któryby łudził się nadzieją, iż Europa nie pozwoli Prusakom nakładać zwyciężonym nader ciężkich warunków pokoju Europa, a raczej luźne pojedyńcze europejskie jednostki państwowe, patrzeć będą z tą samą obojętnością na akt zawarcia pokoju, jak patrzały z najzimniejszą krwią na odgrywający się przed ich oczami pięciumiesięczny straszliwy dramat wojenny. Sprawdzi się na Francyi w całej okropności owo pogańskie *vae victis!* tak samo, jak Prusacy z całą słusznością o tej całej kampanii mogą powiedzieć z Cezarem: *„veni, vidi, vici!“*

Stoimy więc w przededniu pokoju? Tak by się zdawało, a jednak Bóg to raczy wiedzieć! Tak obfituje ta nasza epoka w dziwne niespodziewane zwroty, iż niepodobna niepodawać bez zastrzeżeń nawet najlogiczniej wyrozumowanych wniosków. Kto wie czy nam już najbliższa przyszłość nie przyniesie przerażającej wiadomości o nowej wojnie we Francyi, wojnie najstraszniejszej ze wszystkich, wojnie domowej!

Obawie tej niestety nie brak faktycznych podstaw. Dziś już uderza wszystkich widoczny brak zgody między Paryżem a Bordeaux, między stolicą a prowincyami. Podczas gdy pierwsza wyczerpawszy wszelkie środki ratunku, uległa nareszcie niecofnionym wyrokom Opatrzności, i w jak najrychlejszym pokoju widzi jedyne zbawienie ciężko dotkniętej ojczyzny, w drugiej ma jeszcze dość wpływu stronnictwo oporu do ostateczności, stronnictwo walki choćby beznadziejnej, walki na śmierć lub życie.

Wobec podziału kraju na dwa wręcz przeciwne stronnictwa, wobec nieustannych zabiegów licznych koteryj dynastycznych, ośmielonych panującym w kraju chaosem, przypadają wybory do konstytuanty, która ma ze zwycięzcą paktować o pokój. Walka wyborcza w tak krytycznej chwili, ma wszelkie szanse wyrodzenia się w wojnę domową. A dekret rządu w Bordeaux wykluczający od wybieralności nietylko wszystkie owe rodziny, które panowały we Francyi od roku 1789, lecz także i wszystkich adherentów drugiego cesarstwa — to pochodnia płonąca rzucona w miejsce, w którem pełno palnego materyału.

Źle się przysłużył swej ojczyźnie młody republikanin Gambetta! Źle się przysłużył swym spółobywatelom, bo nie umiał poświęcić egoistycznych marzeń, dobru powszechnemu; zgrzeszył nawet przeciw idei, którą ukochał tak gorąco, bo w chwili tak krytycznej jak obecna, nie należało drażnić namiętności, ale je koić raczej. Jeżeli walka wyborcza wyrodzi się w wojnę domową, to wielką część winy poniesie autor owego dekretu, ale tuż za nią nastąpi i kara — zupełne zdyskredytowanie republiki.

Chwila obecna jest dla francuskich członków rządu próbą ogniową patryotyzmu. Na czemże polega patryotyzm w tym anormalnym czasie? Sądzimy, że na dążeniu do zaspokojania potrzeb kraju. A Francyi obecnie **najbardziej** potrzeba **pokoju!**

Nowe umizgi p. Beusta do Włoch.

(X***) Według doniesień Wiedeńskich i Florenckich korespondentów do nieocenionego pisma katolickiego, wychodzącego w Genewie, a które niejednokrotnie przytaczamy w *Unii*, p. Beust miał w odpowiedzi na przyjaźne propozycye ze strony Prus, upomnieć się o **takąż życzliwość dla swojego ukochanego przyjaciela — królestwa Italii.** Jest to nowy „chwalebny“ krok ze strony kanclerza, — to, jak słusznie mówi C de G.: *„un nouveau plat de sa façon.“* Smutny, zaprawdę, widok państwa katolickiego, żebrzącego łaski u Prus dla podobnego pupilla! Bądź co bądź wszakże, nie bez pewnej korzyści jest, że się coraz bardziej wyjaśnia stan rzeczy. Dziś już nikt nie będzie mógł obwiniać o rozum polityczny człowieka tego, co w przeciągu czterech lat, wykopawszy pod stopami Austryi głęboką przepaść wewnętrznego rozprzężenia, na zewnątrz zaś upokorzywszy ją nie mało, bada teraz ze złożonemi na piersiach rękami, z której strony ostatecznie obalić mu ją przyjdzie. Dziwna to i śmieszna polityka, ale bynajmniej nie nowa. P. Beust nauczył się jej w Tuileryach, w szkole Napoleona III, tego wzoru i mistrza-emeryta wszystkich obecnych i przyszłych karbonarystów. Jaki to świetny był dzień dla Austryi, w którym się odgadły i porozumiały społem oba te wielkie geniusze! I w istocie, jakże bardzo do siebie podobne, a przynajmniej jak spólnie stworzone dla siebie! Wiadomo, iż Eliasz w niebiosa niegdyś wzniesiony na rydwanie ognistym, przekazał był płaszcz swój Elizeuszowi. Nazajutrz po Sedanie. Napoleon III przekazuje drogą sobie Italię miłemu uczniowi — Beustowi. Godny to obu tych mężów podarek. Ale niech baczy Austrya, by ten płaszcz patryarchy karbonarskiego nie stał się jej złowrogą szatą Nessusa!

Zresztą, łatwo pojąć czułość Napoleona III dla Włoch: on ojcem Italii, a czułymi są wszyscy ojcowie. Ale że p. Beust podobnąż słabość czuje dla tego wyrodka-dziecięcia, — to rzecz iście dziwna i przechodząca wszelkie oczekiwanie. Jakaż pobudka tego niepojętego uczucia? Czyż mąż ten sasko-austryacki sądzi, że Włochy staną się dla niej kiedykolwiek siłą lub podporą? Czyż przypuszcza, że ważą one, by trochę, w polityce europejskiej? Czy może spodziewać się nakoniec, że w dzień, gdy Prusy uderzą znów na nieszczęśliwą Austryę, znajdzie on w Italii wiernego sprzymierzeńca? A jeśli nastąpi rzeczywiście ta klęska, czyż kanclerz nie przypuszcza raczej, iż Włochy złączą się wnet z mocniejszym, by się tak obłowić i jaką taką zdobycz pochwycić, choćby np. Tyrol lub Istryę?

W każdym razie polityka p. Beusta, o ile śmieszną jest, o tyle też niebaczną. Czyż sam upadek Napoleona III. nie nauczył go, jaką przyszłość gotuje za jej sprawą, dla Austryi? I jakież to było postępowanie Italii w chwili katastrofy sedańskiej? Pospieszyłaż, niewdzięcznica, na pomoc Francyi? Przeciwnie, korzystając z krwawych Prus i Francyi zapasów, ona targnęła się na Rzym, gwałcąc najuroczystsze zobowiązania. Machiawel nie potrafiłby lepiej postąpić. To prawda, iż odstręczyła tem naraz obu protektorów. Ale cóż ją to obchodzić może: oto grą tą podwójną zyskała sobie przyjaźń kanclerza Austryi, a wraz z nią perspektywę przyszłych korzyści i łupów. Nie należy zapominać o tem, iż Włochy, — to potwór, co się karmi istotą tych, którzy się z nim złączą I rzecz dziwna, doprawdy, iż prawda ta znana dziś aż nadto w Prusach i we Francyi, jest tak bardzo zapoznawaną u cesarskiego dworu Austryi, słynnego do niedawna w Europie z roztropności i zdrowego rozsądku. I być że to może, aby nie widziano w Wiedniu, iż Italia w tę samą grę wprowadza pana Beusta, która tak się fatalną okazała dla Napoleona III? Ona schlebia massońskim sympatyom heroicznego kanclerza, aby tem snadniej wyzyskać to mogła w przyszłości! O wdzięczności Włoch nie może być mowy nawet; wystarczy im, jeśli skłonią Austryę do poparcia lub upoważnienia w dziele obalenia doczesnej władzy Papieża i do wyrzeczenia się starych jej katolickich tradycyj!

Coresp. de G. kończy swoje w tej mierze uwagi następnemi słowy:

„*Quos Deus perdere vult, Jupiter amentat.* Niech Bóg zachowa Europę od strasznej katastrofy, jaką p. Beust usiłuje sprowadzić na starożytną monarchię Habsburgów! Jeśli następstwa rozbioru Polski dają się tak bardzo uczuwać w kryzys obecnej, to jakieżby wstrząśnienie wywołać mógł rozbiór

---

Dziwni ludzie ci Niemcy!

O filozofie niemieckim Fichtem opowiadają, że pierwszą książką, którą, mając lat siedm otrzymał od ojca, była cudowna historya o Sygfrydzie z hełmem o bawolich rogach. Chłopak lubował się w czarownej księdze, rozkoszował i marzył przez całych dni ośm, ale dnia dziewiątego uzbroiwszy się w całą moc ducha, z rozpaczliwą rezygnacyą rzucił książkę w potok płynący koło domu, bo czuł, że mu głowę zawraca.

Kiedyż naród niemiecki, to olbrzymie dziecko, zrobi z Sygfrydami swymi, zamiast dać się przez nich obałamucać, raczej to, to zrobił ten młody chłopak?

Nigdy w żadnym narodzie nie mówiono i nie pisano więcej o wróceniu skrzywdzonej ludzkości jej praw przyrodzonych, o zgubnej nienawiści narodów jednych ku drugim podsycanej interesem samowładzców, o utworzeniu jednej wielkiej rzeczypospolitej świata, w którejby nie było różnicy stanu, ani majątku, gdzie wszyscy ludzie byliby braćmi i siostrami, gdzieby nie było ani królów, ani książąt, ani wojska, ani żadnej wojny, — gdzież, pytam, mówiono, pisano i marzono kiedy więcej o tym błogosławionym, rajskim stanie ludzkości, stanie braterstwa powszechnego, równości i jedności — jak w Niemczech? Filozofowie niemieccy układali osobne do tego systemata, poeci śpiewali o tem i przedstawiali ideał wielkiej, zjednoczonej Germanii, zbawicielki narodów, odkupicielki uciemiężonej ludzkości i tęsknili doń. Szał ten trwał tak długo, jak długo Niemcy rozkawałkowane leżały pod obuchem 36 tyranów, niezdolne stawić czoła zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Ale gdy jeden mąż dłonią mistrza z 36 zlepków stworzył posąg pełen hartu i natchnął go życiem i siłą, gdy Niemcy nagle uczuły się silne i zwycięzkie, wtedy zapomniano o wszystkiem, zmieniło się wszystko. Ideał Germanii zbawicielki ludów, orędowniczki wolności, prysnął bez śladu a w miejsce jego odżył ideał dawny: wszechpanowania nad światem, pierwsza myśl jaka powstała teraz — była myśl zaboru, z tysiąca piersi wydarł się okrzyk: na zachód! i lud, wojsko, całe Niemcy rzucają wszystko i idą mordować obcy naród i palić miasta jego i niszczyć ziemię jego i zabijać synów jego! Gdzież się podziały dawne marzenia wolności, wszechmiłości i braterstwa?.. Ci sami wieszcze, co wczoraj opiewali boginię wolności, dziś wywodzą hejnały pochwalne na cześć wielkiego męża, co z narodu myślicieli zrobił naród rozbójników. Ci sami filozofowie, co układali systema, które miało zbawić ludzkość, dziś dowodzą, że można część jedną przeciw jej woli wydrzeć z ciała narodu i dolepić do zlepka z 36 innych zlepków... Ci sami trybuni, kaznodzieje wolności, ci królożercy dawni, dziś czołgają się u stóp wielkiego męża i płaszczą się przed nim i schlebiają mu i liżą nogi jego i spółsiepaczy jego:

„So weit ihre deutsche Zunge reicht“...

I jaka zapłata czeka ich za tak sromotne zaparcie się własnych uczuć i myśli własnych, za tę judaszowską zdradę spełnioną na najświętszych sprawach ludzkości?.. Dziś — chwila zwycięzkiego szału. Jutro — cięższa jeszcze niż pierwej niewola, piętno hańby i przekleństwo wieków... I za taką cenę okupić przelotną chwilę tryumfu!.. Dziwni ludzie ci Niemcy!

Pomimo wszystkich deklamacyi republikańskich, nie ma narodu, w którymby głębiej zasada serwilizmu była wkorzenioną, jak naród niemiecki. Poeci, filozofowie i politycy jego za najlepszych czasów republikanizmu, kiedy marzyli o wielkiej, zjednoczonej Germanii, nie widzieli w niej wielkiej rzeczypospolitej niemieckiej, ale imperium Karola Wielkiego w pradawnych jego granicach. **Cesarstwo** niemieckie było ich ideałem, a ideał ten przybrał u ludu niemieckiego postać podania, owej legendy o cesarzu Barbarossie śpiącym wraz z rycerstwem swojem w jaskini Kyffhäuzern, dopóki nie nadejdzie chwila przebudzenia i zwycięztwa... I w tej formie wnikł w samo jądro życia narodowego, stał się jego potrzebą, jego warunkiem i celem jego. Niemcy nie uznają potęgi żadnej idei politycznej, jeśli takowa nie jest wcieloną w jednym potężnym człowieku, a wtedy dopiero nabiera właściwego znaczenia, właściwej sankcyi swojej, jeśli tym człowiekiem jest król, książe lub inny jaki możnowładzca. Poeci niemieccy otoczyli głowy tych możnowładzców jakąś aureolą chwały, jakimś nimbusem nadziemskim, co ich w opinii narodu, zwłaszcza niższych warstw jego, czyni istotami nadziemskich przymiotów, pół-bogami prawie. Wszystko, co dobre, piękne i szlachetne bywa im przypisywane. A jeśli kiedy któremu z pomienionych krotochwilców przyszło wspominać o jakim złym panującym, tedy używał wszelkich możliwych zwrotów, upiększających barw, aby tylko w czytającym nie wzbudzić myśli, że Jego cesarska lub królewska Mość był całkiem pospolitym łotrem.

Wielkie tragedye ludzkości nabierają u narodu niemieckiego wtedy dopiero serce rozdzierającego znaczenia, jeśli bohaterami ich są królowie, książęta lub w ogóle głowy koronowane, nieschodzące niżej 9 pałek. Włos spadły z głowy króla, bardziej tragiczne uczucie jest w stanie rozbudzić w sercu Niemca, niż tysiące pomordowanych dla dogodzenia zemsty lub ambicyi jednego Mały palec odstrzelony od ręki księcia, bardziej go rozczula niż bohaterstwo wodza i załogi, co wolała sama zakopać się w gruzach twierdzy, niż oddać ją nieprzyjacielowi.

Spoglądnijmy na największą tragedyę 19. stulecia, napisaną przez hr. Bismarka krwią zmięszaną dwóch narodów — na wojnę r. 1870/71 i weźmy następujący przykład:

Pan Pinkas, właściciel kamienicy w rynku został przez pana Mincelesa, posiadacza intratnej realności na Zielonem publicznie na jarmarku w Ułaszkowcach obrażonym i w uczuciu zemsty zagroził temuż, iż z powrotem do Lwowa sam we własnem jego mieszkaniu zrobi sobie sprawiedliwość. Ale p. Minceles, nie czekając na to, pierwszy napada na mieszkanie pana Pinkasa, rujnuje mu wszystko, pobija jego lokatorów a w końcu wszystko, co się da spalić, zapala — sapperlot! jakież to sążniste rozprawy sądowe mielibyśmy później do czytania w dziennikach!

Albo weźmy inny wypadek. Panujący książe Lichtenstein rozgniewał się mocno na biedną rzeczpospolitę San-Marino i na czele potężnej armii złożonej z 4 żołnierzy, 2 oficerów i 1 marszałka, wkracza na jej terytorium i wybija oko jednemu z 2 żołnierzy stanowiących siłę zbrojną rzeczypospolitej; — jakżeż skwapliwie ofiarowałyby wnet interwencyę swoją wszystkie mocarstwa europejskie, troskliwe o „utrzymanie powszechnego pokoju w Europie i równowagi europejskiej!“

Jakaż, pytam się, różnica moralna istnieje między takim zgrozo-krwawym panem Mincelesem lub księciem Lichtensteinem a Jego c. k. Mością Wilhelmem?

A nie tyle jeszcze oburza niedołężność ościennych mocarstw, które spokojnie przyglądały się wszystkim okrucieństwom króla-barbarzyńcy, jak bezczelność otaczającej go szajki, co podle przyklaskuje wszystkim tym okropnościom, daje im miano wielkich czynów i woła że one są koniecznym warunkiem wielkości Niemiec?...

Tak! Krew wyssana z żył narodu, spalone miasta i sioła jego, ta ziemia francuska, spustoszona, przesiąkła krwią i łzami — tego potrzeba było do wielkości Niemiec!

Paryż upadł, muza wolności, postępu i cywilizacyi spętana w kajdany militaryzmu pruskiego, serce Francyi przestało bić na chwilę, ciemno zrobiło się w świecie i smutno i pusto.... Gęste chmury zakryły słońce wolności, ręka Boża zaciężała nad ziemią, a dalekaż jeszcze chwila zmiłowania Twego, Panie? — Czyż każdy krok naprzód, musi być okupionym krwią i łzami i boleścią i niewolą tysiąca?...

M.... D.....

Austryi? Jakiżby to cios był dla katolicyzmu! Ale nie mówmy o tem zbyt głośno, z obawy, aby kanclerz austryacko saski nie znalazł w tem zachęty do tem spieszniejszego przeprowadzania dzieła swojego!

Mowa p. Klaczki

(Dokończenie.)

Siła orężna, brutalna, przeniknie i inne państwa; a p. Bismark nie bardzo z tego byłby zadowolnionym gdyby dostrzegł w życiu parlamentarnem naszej monarchii trochę silniejszy rozwój. Będzie mu wiele na tem bezwątpienia zależeć, aby w Austryi nie stworzono konstytucyjnego Eldorado, parlamentarnego królestwa niebieskiego dla któregokolwiek z plemion niemieckich. I dla tego to we wszystkich naszych urządzeniach wewnętrznych do tego będziemy musieli zdążać abyśmy p. Bismarkowi zanadto nie stali na drodze zbytkownem opływaniem w konstytucyonaliźmie. Nie sądzę, byśmy się mogli obawiać zupełnego odwrotu z drogi konstytucyjnej, tu nas ubezpiecza słowo monarsze; ani zupełnego zniszczenia zasad konstytucyjnych, tak gwałtownych bowiem środków nie potrzebuje p. Bismark nawet we własnych państwach.

Nie nęka mnie bojaźń, aby mowca powracający z Pesztu lub Wiednia był uwięzionym przez ajenta policyi, przedtem zasłoniona nasza potulność, która dozwoli nam do otwartej doprowadzić walki, ale bezwątpienia będziemy musieli sami na siebie założyć hamulec dalszego politycznego rozwoju.

Gdy to nastąpi postawią nam przedewszystkiem żądanie odnoszące się do siły zbrojnej; następstwem zbliżenia się naszego do Prus będzie dla nas wielka armia, czy „schlagfähig“, czy „schlagfertig“ nie wiem, nie dość bowiem jestem biegłym w języku niemieckim, by pojąć ten delikatny odcień jaki zachodzi między jednem a drugiem wyrażeniem.

W dziejach obecnie przeważa ten prąd, że to wszystko co skupił powolny rozwój moralny, rozpada się w naturalne atomy; święcimy powrót do natury, o którym Rousseau marzył, w sposób oryginalny, bo przez powrót do rasy; z państwa historycznego przechodzimy do fizyologicznego; nie rozwój ogólny, nie życie moralne wpływa dziś na ukształtowanie państw, ale wprost przyrodzona potęga i krew, skóra, rasa.

Jedność Włoch spowodowała jedność Niemiec w dalszem następstwie, a pewno i ludy słowiańskie osiągną tę jedność. Rosyi pod tym względem przyświeca przykład, za którym pójść zapewne nie omieszka, — a o stanowisko prawne nie bardzo się ona troszczy. „Siła przed prawem,“ woła tak zwany najwyżej ucywilizowany naród stałego lądu; dlaczegożby nie miała toż samo powiedzieć i Rosya, która zaledwie wyszła z barbarzyństwa. Zresztą ma ona pod tym względem pewne prawo pierwszeństwa; ona bowiem już w 18 wieku wymyśliła tę maksymę, a w najświeższych wydarzeniach nowy nasuwa jej się bodziec do dalszego przeprowadzenia tego samego celu. Kwestya czarnomorska to tylko wstęp do wielkiej propagandy. Nie trudno przewidzieć, że Rosya kiedyś całą swą potęgę rzuci na szalę losów słowiańskich. A wtedy znajdzie ona sprzymierzeńca, na którego dziś może wcale nie liczy tj. Francyę.

Na Francyi mści się dziś owa zasada rewolucyjna, która znajduje upodobanie w grze loteryjnej ustawicznych zmian rządu i panującego. Na Francyi uczymy się teraz, co to znaczy, jeśli naród utraci familijną spójnię rodzinnej dynastyi. Król dynastyczny może i po klęsce z właściwej winy poniesionej powrócić na tron swych przodków; do swych dzieci, które będą tylko płakać nad wspólną niedolą, ale nie spierać się o władzę.

Lecz „król przypadkowy“ jest dla mnie jakby dyrektorem towarzystwa komandytowego; jeśli robi dobre interesa, chwalą go — jeśli robi złe to go oddalają.

Naród francuski olbrzymią posiada elastyczność, a wypadki z r. 1870 niech nam nie pozwolą zwątpić o Francyi. Ale gdy się Francya znowu podźwignie i jaką taką rolę w dziejach odegra, stanie się przymierze jej z Rosyą nieodzownem.

Francya dotąd stawała na wschodzie w obronie interesów katolicyzmu i cywilizowanej Europy. To ustanie, gdy Francya pomyśli o przymierzu z jednem z mocarstw. Teraz będzie ona tylko myśleć, jak odzyskać swoje dawne stanowisko. Spełnią się na niej słowa kanclerza, „Nie ma już Europy“ dla Francyi, Europa obojętnie przypatrywała się okrucieństwom spełnianym na polach Francyi, Francya przeto po prostu postawi sobie pytanie: coby się było stało, gdyby los był inaczej rozstrzygnął? Jak prędko byłyby wówczas wszystkie gabinety zawołały do posuwającego się Napoleona: stój! Przed Prusami zaś pada Europa na kolana. Anglia ani jednem słowem nie odezwała się przeciw bombardowaniu Paryża, Włochy były niewdzięczne, Austrya za słaba. Nie ma już Europy dla Francyi, Francya złączy się z Rosyą!

Zastanówcie się panowie, jaką moralną potęgę zjedna sobie przezto Moskwa pomiędzy ludami słowiańskiemi w dodatku do owej fizycznej, jaką już dziś posiada? Na to zapewne Austrya nie będzie patrzyła bez słusznej trwogi!

Powiadają nam: otóż właśnie wtedy Prusy będą ochraniać Austryę, a strażnica nad Renem (*Wacht am Rhein*), stanie się strażnicą nad Dunajem. Być może! Ale tylko wtedy, jeśli sami bronić się będziemy zapomocą potężnej armii. Jeśli jednak zamiast postarać się o dzielną i gotową do boju armię i spuszczać się będziemy na pruskie zbrojne korpusy, wtedy mogłyby sobie Prusy przypomnieć, iż na ich sztandarach napisano także zjednoczenie Niemiec i braci niemieckich w Austryi, wtedy łatwiej porozumieć się z Rosyą, natenczas zdawać im się będzie wygodniejszem szukać w Austryi tak dla siebie jak i Rosyi wynagrodzenia za poniesione straty. Pozwólcie Polakowi wskazać na dzieje ojczyzny. Przed pierwszym podziałem Polski Rosya upierała się przy nietykalności tego kraju, Prusy atoli rzuciły się na upatrzony kąsek, a za niemi poszła Rosya i Austrya. Przy drugim podziale Prusy wywabiły Polskę do wojny z Rosyą; w ostatniej jednakże chwili porozumiały się z Rosyą. Dzieje uczą, co przyszłość nam przyniesie, jeśli nie zdobędziemy się na gotowe do boju wojsko i liczyć będziemy na zdradne Prusy.

Licząc sami na siebie, możemy śmiało spoglądać w przyszłość zakrytą. Co się mnie tyczy, okiem spokojnem mierzę przestrzenie przyszłości, posiadamy bowiem dynastyę, do której lgniemy całem sercem choć rozdarci jesteśmy pod względem politycznym, lingwistycznym i socyalnym. W Austryi nie masz rewolucyjnych czynników (?), o tem niech pomną jej wrogowie. Państwo monarchiczne spoczywa na podwalinach honoru i broni. Jeśli w istocie uczciwie myślimy o dobru dynastyi, a w tym względzie łączy nas jedność niczem nie zerwana — w takim razie podamy cesarzowi środki, któreby pozwoliły bronić honoru i bezpieczeństwa monarchji.

Nie łudźmy się, iż Austryi uda się w tych burzliwych czasach przypłynąć do bezpiecznej i spokojnej przystani.

Występują z tem ciągle, że Austrya jest mocarstwem, nie potrzebuje przeto zamknąć się w ramach federalizmu, każda autonomia, każdy samorząd to w oczach tych panów znienawidzony federalizm dążący do osłabienia Austryi jako mocarstwa. Podobnemi argumentami chcą nam zamknąć usta. Rozchodzi się jednakże o traktowanie spraw wspólnych, o stworzenie silnej armii, a w takim razie panowie ci stają się maluczkimi, w takim razie nic nie mamy z Europą do czynienia, nie łączą nas z nią żadne interesa, w takim razie Austrya nie jest mocarstwem. Upada Francya, chyli się w przepaść, tem lepiej, upadają Prusy, także tem lepiej, jedno i drugie dla naszego bezpieczeństwa (ogromne oklaski z prawicy).

Historya nie sądzi według powodzeń na mownicy zdobytych, ale według istotnych faktów. A czasem wstają umarli, aby dać swe świadectwo przeciw lekkomyślnemu pokoleniu. Gdy został zawarty pokój w Campo-Formio, napisał austryacki minister do Colloredy te ostre słowa: Nikt już nie troszczy się o honor monarchii, ni o to, co się z nią stanie za lat 10; byle tylko można pójść na redutę i tam jeść świeże pączki.“

Mowca oświadcza w końcu, iż głosować będzie za temi wnioskami, które dążą do podniesienia armii.

Wiadomości z Rzymu

Powszechną na się w wiecznem mieście zwraca uwagę zachowanie się posła pruskiego Arnima; on sam jeden tylko z całego ciała dyplomatycznego ukazał się na balach dawanych przez nieprzyjaźne rodziny Gaëtani i Doria, lecz oddał także wizytę księciu Humbertowi. Wszystkie pogłoski jakie z tego powodu krążą po mieście zdają się być bez podstawy; osobiste bowiem afekta z pewnością nie byłyby w stanie oddziaływać w ten sposób na wytrawnego dyplomatę, aby tenże dla miłości owych afektów kompromitował swe stanowisko. Więcej jest jak pewnem, że hr. Arnim działał według instrukcyi z góry nakreślonej. Każdy łatwo przypomni sobie, że wojska włoskie dopiero wtedy najechały stolicę apostolską, gdy poseł ów powróciwszy z obozu pruskiego przybył do Florencyi, gdzie dłuższy czas konferował z ministrem włoskim. Względem swego zachowania się w czasie krótkiego oblężenia Rzymu winien on jeszcze odpowiedź hrabiemu Bloome. Zachowanie to piorunująco oddziaływało na tych którzy na uczciwości pruskiej najpiękniejsze budowali zamki. Za to postępowanie posła austryackiego ogólnie bywa chwalonem, a w obecnej chwili nawet przez dzienniki które nie szczędziły dla Austryi słów pełnych goryczy. Gorycz ta była często wypływem nieznajomości stosunków, często pochodziła z zbytniego ubóstwiania Francyi, ze strony której oczekiwano jedynie zbawienia, często zaś tkwił w niej ukryty Piemontyzm, który choć nie zgadzał się w sposobach i środkach, życzył sobie jednakże rozprzestrzenienia Piemontyzmu na całe Włochy. Zdaniem naszem jako ludzi prywatnych, austryaccy mężowie stanu popełnili ogromny błąd w r. 1860 gdy szło o sprawę papieskich posiadłości, a jeszcze większy, gdy milcząco zezwolili na spełnienie wrześniowej zbrodni. Pierwsze przyprawiło ostatecznie Austryę o utratę Włoch, z powodu drugiego fałszywego kroku utracili sympatyę katolików, z którą i ze stanowiska politycznego rachować się należy.

Ojciec św. ma się dobrze, lecz od niejakiego czasu zdaje się być jakoś mocno przygniecionym, duch jego atoli i determinacya są nieugięte. Codziennie odbiera dowody miłości i głębokiego szacunku. Przyjmował księcia Nassauskiego i jego żonę, również księżnę Solms Braunsberg i jej familię tudzież hrabiego i hrabinę Schönberg. Dwom ostatnim damom przysłał Ojciec św. wspaniałe podarki złożone z najpiękniejszych pomarańczy, cytryn i kwiatów. Damy, które składały wizytę ks. Humbertowi, należą do narodowości angielskiej, rosyjskiej lub francuskiej, i około nich kupią się tutaj nieprzyjazne papieztwu żywioły. Szczególniej przybyło wiele poddanek cara na egzekwie papiestwa. Pominiętym i ich małżonkom zdawało się, że włoskiemu królowi uda się z łatwością „zrobić z Papieża arcybiskupa rzymskiego. Czasy atoli zmieniły się, Piotr W. już nie żyje, a stary Piotr z innej urobiony materyi, niż ówczesny patryarcha moskiewski.

Bezbożny list ojca Hiacyntego ukazał się w rzymskich dziennikach, gdzie ów apostata wzywa biskupów całego świata do otwartego buntu przeciw głowie kościoła. List ten w tym stopniu jest bezbożnym, iż rząd włoski zmuszonym był skonfiskować te dzienniki, które pismo to zamieściły. Ale jak skonfiskować? Cała ta procedura polegała na tem, iż prokurator państwa wysłał ajenta do biór dziennikarskich, który oświadczył na pół śmiejąco, że dziennik sekwestruje i zakazuje rozsprze-

Stan szkół w Galicyi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869.

Przy tak niskich dotacyach wydatek na oświatę elementarną w kraju jest stosunkowo do innych wydatków nadzwyczaj mały. Wynosi on ogólną sumę złr. 541,135 ct. 43 w. a z których 462.628 złr. (obok budynków i opału) opłacają corocznie gminy, utrzymujące szkoły, zaś 78.507 złr. 43 ct. krajowy fundusz normalny (galicyjski i krakowski) *) Tak więc wydatek gmin i całego kraju na cele oświaty elementarnej (pominąwszy budynki i opał) wynosi zaledwie $11^{1}/_{5}$ centa na głowę!

Na ten smutny stan dotacyi zwróciła Rada szkolna krajowa baczną uwagę, upatrując w nim jeden z najważniejszych powodów niepocieszającego stanu samejże instrukcyi. Już na swem ósmem posiedzeniu z 7. marca 1868 przypomniała gminom i władzom autonomicznym i politycznym, iż stosownie do istniejących przepisów minimum dotacyi nauczyciela wynosi 200 zł. w. a. jeśli szkoła ma być systemizowaną i posiadać prawo wydawania świadectw publicznych; chcąc zaś zabezpieczyć nauczycielowi o ile możności regularną wypłatę tej dotacyi i ochronić go od upokarzającej żebraniny, włożyła na zwierzchność gminną obowiązek ściągania kwot i naturaliów, i w myśl ustawy gminnej oddała w tym względzie nadzór nad gminami Radom powiatowym. (Rozp. z 16. marca 1868 l. 1057). Ten obowiązek czuwania przypomniano jeszcze Radom powiatowym okólnikiem z 15. sierpnia 1869 l. 5783 i zawezwano ponownie władze polityczne, aby w wypadkach zalegania lub nieregularnego wpłacania dotacyi nauczycielskiej, tam mianowicie, gdzie władze autonomiczne napotkają na trudności, udzielały im energicznej pomocy.

Wykazaliśmy powyżej, że dość znaczną ilość nowych szkół założono ostatniemi czasy; tu dodać należy, że nie we wszystkich tych szkołach dała się uzyskać normalna dotacya nauczycielska w wysokości 200 złr. Uważała jednak Rada szkolna krajowa za stosowniejsze korzystać ze sposobności i tam, gdzie dotacyi w normalnej wysokości nie zapewniono, zamiast odrzucać, zatwierdzała podobne deklaracye jako akta erekcyjne szkółek parafialnych w nadziei, że nastąpi z czasem polepszenie tych niższych dotacyi Już nawet obecnie (po koniec roku szkolnego 1869) dało się uzyskać podniesienie dotacyi w dawniej zatwierdzonych szkołach 59 gmin, które, uznawszy potrzebę nauki zobowiązały się dobrowolnie wyższe na nią łożyć ofiary, czy to w celu podwyższenia płacy nauczyciela, czy też rozszerzenia szkoły *).

Pomnożenie środków czyli przyborów naukowych po szkołach, jak np. dobrych map ściennych, globów, rycin do tak zwanej nauki z poglądu, zbiorów przyrodniczych, przyrządów do gimnastyki itp., może wpływać bardzo zbawiennie na postęp i pożyteczność nauki elementarnej. Rada szkolna krajowa stara się przeto przy każdej sposobności zachęcać gminy do zaopatrywania szkół w należyte potrzeby naukowe, mając zaś pewną kwotę z funduszów krajowych na ten cel przeznaczoną, weszła w rokowania z przedsiębiorcami, aby spowodować wydanie najniezbędniejszych kart ściennych i rysunków do nauki z poglądu z napisami w języku krajowym, i takowemi wedle możności szkoły uboższych gmin zaopatrzyć.

Do najważniejszych przyborów naukowych należą także dobre książki. Ponieważ zaś dotychczasowe książki szkolne przy należytem rozwinięciu nauki nie nastręczają wiele materyału do rzeczywistego ukształcenia umysłu i pomnożenia wiedzy, a nie mogą być już wcale używane do nauki powtarzania lub dalszego samodzielnego kształcenia się wyrostków, opuszczających szkołę; przeto Rada szkolna krajowa, w odezwie do Rad powiatowych z 25. czerwca 1868 l. 3985, wykazała potrzebę wyposażenia szkół małemi zbiorkami doborowych dziełek ludowych i oddała tę sprawę ich gorliwości i ofiarności obywatelskiej. Chcąc zaś ułatwić dbałym o oświatę ludową obywatelom to pożądane wyposażenie szkółek, rozpoczęła wydawać spisy książek, przydatnych do biblioteczek przy szkołach ludowych. Do końca roku szkolnego 1869 wyszło takich spisów trzy, mianowicie: z 25. października 1868 l. 5183, z 15. maja 1869 l. 3259 i 31. lipca 1869 l. 6142.

O ile wnosić można z wypadków doszłych do wiadomości Rady szkolnej krajowej, odezwa powyższa i spisy nie pozostały bez skutku, a szkoły zasilają się coraz ściślej i obficiej zbiorkami stosownych książek *). Na ten cel, jako też na inne przybory naukowe i zaopatrywanie ubogich uczniów w środki do nauki, używane także bywają pieniądze z kar, wymierzanych za nieposyłanie dzieci do szkoły. Funduszami temi, w myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 6. maja 1868 l. 1742 opiekują się i zarządzają Rady powiatowe.

Nadzór nad szkołami Frekwencya uczniów.

Nadzór nad szkołami ludowemi nie jest dziś wszędzie jednaki, lecz wszędzie bardzo niedostateczny. Utworzenie nowych władz nadzorczych stało się sprawą niecierpiącą zwłoki.

Obejmując zarząd szkół, zastała Rada szkolna krajowa komitety konkurencyjne, dozorców szkolnych miejscowych (*Ortsschulaufseher*), po największej części niemających żadnego znaczenia, i władze polityczne jako władzę nadzorczą pod względem ekonomicznym; właściwy nadzór szkół był bez wyjątku w rękach władzy duchownej, która łącznie z krajową władzą polityczną i inspektorami rządowymi nadzorowała szkoły za pomocą dyecezyalnych nadzorców. Stanu tego, aczkolwiek nie odpowiadał on już zmienionym stosunkom i nowym ustawom państwa, nie czuła się Rada szkolna krajowa uprawnioną zmieniać; wkrótce jednak ujrzała się zniewoloną do zarządzenia zmian w obrębie dyecezyi greck. kat. lwowskiej, gdy konsystorz pomienionej dyecezyi polecił swym dziekanom i proboszczom, by zaprzestali swych nadzorczych nad szkołami czynności. Nie mogąc pozostawić szkół bez wszelkiej bezpośredniej opieki, ustanowiła Rada szkolna krajowa (rozporz. z 23. kwietnia 1868 l. 1354) w tej dyecezyi prowizoryczne nadzory, złożone ze starosty lub jego zastępcy, z delegata Wydziału Rady powiatowej i z trzeciego członka, wybranego przez obu powyższych z grona nauczycieli ludowych. Nadzór nad nauką religii pozostawiono w myśl ustaw komisarzom biskupim. W innych dyecezyach istnieją ciągle jeszcze dawniejsze nadzory władzy duchownej. Do czuwania nad sprawami ekonomicznemi szkół, jako zakładów gminnych, oprócz powyżej wymienionych organów, powołano jeszcze we wszystkich powiatach (rozp. z 16. marca 1868 l. 1054) Rady powiatowe, jako nadzorcze władze i w innych sprawach do zarządu gmin należące.

(C. d. n.)

*) Taki był stosunek wr. 1869 wr. 1868 wynosił wydatek funduszu galicyjskiego 47.323 złr. 23 i pół ct., krakowskiego zaś 18.442 złr. 97 ct., czyli razem 65,766 zł. 20 i pół ct. Tak w tej cyfrze, jak i w cyfrze z r. 1869 nie ma policzonych wydatków na budynki, wizytacye szkół itp. Ogólny wydatek w r. 1868 dla tego był mniejszy, iż Rada szkolna krajowa w myśl rozporządzenia minister. z 7 lutego 1867 l. 694 starała się uzyskać z oszczędności fundusz na przewidywaną reorganizacyę preparand nauczycielskich, co się stało zbytecznem po uchwaleniu ustawy szkoln. z 14. maja 1869, która wydatki na utrzymanie seminaryów nauczycielskich przenosi na skarb państwa.

*) Gminy, które polepszyły dotacye swych szkół, są następujące: Belejów, Biała, Bohorodczany, Borowa, Brzozów, Burczyce, Busk, Gołogóry, Halicz, Harbuzów, Hoszany, Hrehorów, Jaworów, Jazłowiec, Kęty, Kijowe, Kołodruby, Koropuż, Korzenica, Kołbajowiec, Kossów, Krasna, Kunopowice nowe, Lipica górna, Lwów, Łazy, Łęki górne i dolne, Łowczyce, Machliniec, Mełno, Miękisz nowy, Mielec, Modlnica, Nowica, Ostrów, Paryszcze, Podgrodzie, Podgórze, Połowce, Rohatyn, Rudniki, Sambor, Siemianówka, Sokal, Stanisławów, Strupków, Szczurowa, Tarynów, Trembowla, Turka, Tuszów kolonialny, Urzejowice, Wielopole, Wistowa, Wysocko, Zabierzów, Zaleska wola, Zaszków.

*) Wedle wykazów naszych znajdują się księgozbiorki dla nauczycieli jak i uczniów przy 580 szkołach i liczą około 30 000 tomów.

daży pojedyńczych numerów, zawierających list inkryminowany. Skończyło się na tem, że zabrał ze sobą kilkanaście numerów, a pozostawił lub patrzał przez palce, gdy tysiące numerów ukrywano

Komiczne sceny miały miejsce, gdy rozdzielano żołd między tych, którzy mieli urządzać demonstracye przybywającemu do Rzymu księciu Humbertowi. Jurgeltnicy skarzyli się na złą zapłatę, na niedotrzymanie umowy, a szczególniej srożą się fiakry i właściciele powózek. Serenada wypadła jak najgorzej, a cała komedya w ogóle zrobiła najkompletniejsze fiasco. Rzym miasto na wskróś katolickie, choć zajęte przez stronnictwo wichrzycieli, nie przestaje być wiernem uczuciom swych przodków i dziś czuje ogromnie tę zbrodnię, jaką się na niem dopuszczono. Namacalnym tego dowodem jest zachowanie się arystokracyi, urzędników i mężów jakiegokolwiek znaczenia, tudzież niepodobieństwo złożenia rady municypalnej.

Rzym nie tylko, że od 20. września jest bez burmistrza lecz w dniach ostatnich utracił znowu dwóch asesorów Lunati i ks. Doria, którzy oświadczyli iż niemyślą dłużej kroczyć drogą przeciwną ich przekonaniom; w wywodach zamieszczonych w dziennikach mówią, że wolno być nierewolucyonistami lub naiwnymi, nie wolno im atoli przykładać ręki do ruiny Rzymu Ponieważ rewolucya coraz bardziej podnosi głowę i przeniesienie stolicy włoskiej do miasta siedmiu pagórków coraz więcej rozzuchwala tutejszych wichrzycieli, przeto zdaje nam się, że papież niepozostanie już długo w Rzymie. Że dotąd tutaj pozostawał, była nadzieja, iż uda mu się choć coś kolwiek uratować. Nadzieja ta z dniem każdym mniej ma szansy w obec zaciętej walki jaką rząd włoski wydał temu wszystkiemu co ma najmniejszy związek z dawnemi czasy.

TEATR WOJNY.

Przedłużenie wojny w obecnym stanie Francyi zdaje się niepodobnem. Zawieszenie broni i kapitulacya Paryża pozbawiły Francyę ostatnich sił, na jakie jeszcze liczyć było można. Armia paryska z wyjątkiem 12 tysięcy liniowego wojska broń złożyła; i gdyby po upływie zawieszenia broni wojna nie ustawała, armia ta ma być wziętą do niewoli i odesłaną do Niemiec. Najlżejszy opór, lub zaburzenia przy wykonywaniu warunków zawieszenia broni tak upokarzających i nieludzkich daje prawo Prusakom do bombardowania Paryża z fortów. Upokorzeniem i straszną ofiarą okupili Francuzi trzytygodniowe zawieszenie broni. W zamian za chwilowe wytchnienie, wydać musieli stolicę kraju, rozbroić wojsko, wydać forty, broń złożyć w ręce nieprzyjaciela i z samego Paryża mają zapłacić zwycięzcy 200 milionów franków kontrybucyi.

Departamenta zajmowane wyłącznie przez Prusaków w czasie rozejmu są następujące: Sartry, Eure et Marne, Ardennów, Mozy, Mozelli, Merthy, dolnego i górnego Renu, Vogezów, Haute Saone, Haute Marne, Aube et Loiret, a zatem 19, a prócz tego 9 departamentów: Loire et Cher, Indre et Loire, Orne, Seine inferieure, Somme, Pas de Calais, Doubs, Cote d'Or i Yonne, częściowo znajdują się w posiadaniu wojska niemieckiego, które tym sposobem ma w swej mocy $^1/_3$ część terytoryum Francyi, a włączając Paryż, prawie 14 milionów ludzi.

Między departamentami temi a prowincyami zajmowanemi jeszcze przez Francuzów ciągnie się pas neutralny wykrojony oczywiście z departamentów zajętych przez Francuzów, którego żadnej ze stron walczących nie wolno przekraczać z bronią w ręku.

Departamenta, w których znajdowały się armia jenerała Clinchaut (dawniej Bourbakiego) i korpus Garibaldego, a mianowicie Jura, Doubs i Cote d'Or, wyjęte są z pod zawieszenia broni, co daje Prusakom możność przeważnemi siłami gnębić i niszczyć szczątki armii francuskich. Głód i zimno niszczą jeszcze bardziej niż kule Prusaków nieszczęsne rozbitki francuskie; żołnierze armii jen. Clinchout trzy dni byli bez pożywienia.

— Z Berlina donoszą, że d. 1. lutego Prusacy uderzyli raz jeszcze na francuskie oddziały na południu od Pontalier.

I czyliż w takim stanie Francyi możebnem jest dalsze prowadzenie wojny? Proklamacya Gambetty wzywająca do dalszej obrony nie podoła już rozbudzić zapału w narodzie wycieńczonym i pognębionym do szczętu. Dalszy opór byłby już tylko próżnym porywem, powodem do klęsk nowych i ofiar.

Przegląd polityczny.

Francya. W skutek listu Ojca św. do arcybiskupa z Tours, który w jednym z poprzednich numerów *Unii* podaliśmy, pomieniony arcypasterz wydał następne pismo do członków rządu narodowej obrony:

Panowie!

Przystępuję do spełnienia posłannictwa, jakie mi do was Ojciec św. poruczyć raczył, nie ze względu na zasługi moje, lecz dla tego że wypadki sprowadziły Was do miasta, które jest biskupią stolicą, a kilku z was mieszka nawet w domu, który ja zajmuję. „Jest to kapłańska misya pokoju“ jak się wyraził namiestnik Chrystusa w pismie, które mi przesłać raczył.

W głębi swego watykańskiego pałacu, który się dlań teraz w więzienie zamienił, Pius IX., jakkolwiek ciężkie jest jego położenie obecne, zajmuje się wszakże nieszczęściami naszemi. „Pamiętam dobrze, (są to własne słowa jego) o wielkich dowodach synowskiego przywiązania jakie mi dawał szlachetny naród francuski w czasie ucisków, przez które przechodziłem, i błagam gorąco Boga miłosierdzia aby mi dał poznać w jaki sposób zdołano spłacić Francyi ten dług wdzięczności.“

Ojciec św. uważa że największem dziś dla naszego kraju dobrodziejstwem byłby powrót pokoju.

Gdy się zbliżała wojna Pius IX wzruszony głęboko przeczuciem klęsk, jakie spaść miały na dwa chrześciańskie narody, udawał się do obu monarchów, zaklinając ich aby nie sprowadzali tej klęski na narody ich powierzone staraniom O, czemuż głos naczelnika kościoła usłuchanym nie był! Kraj nasz i ludzkość cała nie miałyby teraz tylu nieszczęść do opłakiwania.

Dziś, Ojciec powszechny, którego ręka wznosi się tylko dla błogosławienia światu, usilnie błaga o koniec tej wojny, której początek taką go przejął boleścią. Jego Świątobliwość zawiadamia mię że przedstawił i polecił to gorące życzenie swoje sercu króla pruskiego; sądził też, że to wam panowie sprawi przyjemność gdy pośrednikiem i wysłańcem do was w tej sprawie będzie biskup francuski.

Wojna, której od tylu miesięcy świadkami i ofiarami jesteśmy, wywołała wśród cywilizowanego świata pewien rodzaj trwogi i przerażenia. I jakżeż naczelnik tej chrześciańskiej religii, która jest duchem pokoju, religii, ustanowionej przez Tego, który się nazwał p o k o j u k s i ą ż ę c i e m mógłby patrzeć na tyle wielkich wypadków bez głębokiego wzruszenia? Francya cała jest dziś obrazem cierpień i spustoszenia, a na ten widok ojcowskie serce Ojca św. krwawi się, rozdziera.

Niegdyś mocarstwa Europy, tworzące tak zwaną chrześciańską rzeczpospolitą, wzywały częstokroć Papieża, aby był pośrednikiem w ich zatargach, i to pośrednictwo Papieży wprowadzało pokój i było przyczyną powodzenia narodów; Ojciec św. nie skarzy się wcale że dziś przestano Go wzywać do rozsądzania sporów, upomina się On tylko o swobodę w opłakiwaniu klęsk naszych i o prawo błagania o życie swych dzieci.

— Lecz wzywając Was do pokoju, nie sadźcie Panowie, by wam Pius IX doradzał zawarcie upokorzającego traktatu; kocha On nadto Francyę, by nie pragnął jej szczęścia; kościół nie może chcieć, aby Francya, starsza córka kościoła, umniejszoną była, a my, biskupi francuscy przywykliśmy uważać miłość Ojczyzny jak drugą religię naszą. Nie zdołalibyśmy nigdy zapomnieć o tem, że we Francyi nic straconem nie jest dopóty, dopóki nienaruszonym jest honor.

Zastanówcie się panowie, nad tą myślą pokoju, która z góry pochodzi, a którą miałem polecenie wam podać. Myśl ta nie powinna ostudzać zapału armii naszej, ale pobudzać ją owszem, aby przez szczęśliwie prowadzone potyczki, wywalczyła korzystniejsze warunki pokoju. Szczęśliwym bedę jeśli posłannictwo moje do was panowie, posłannictwo to, które za zaszczyt w życiu mojem uważać będę, zdoła przynieść skutek odpowiedni oczekiwaniom i nadziei Ojca św, tak całkowicie zgodnej z życzeniami całej Europy! Szczęśliwym będę jeśli ten akt wielkiego Papieża, zajętego boleśnie pomimo klęsk własnych, nieszczęściami narodów, wywoła w umysłach, na korzyść praw Jego tak niegodnie pogwałconych, pojęcia sprawiedliwości i zrodzi zamiary zadośćuczynienia.

— Gdybyście panowie za stosowne osądzili udzielić mi wiadomości o wrażeniu, jakie wywrze na was ten szlachetny krok Namiestnika Chrystusa, pospieszyłbym natychmiast, powiadomić o tem Jego Świętobliwość.

Raczcie przyjąć panowie zapewnienie głębokiego poważania.

(Podp.) *Hipolit* arcybiskup z Tours.

Hrabia de Kératry przesłał dziennikowi *la Gironde* list następny:

Dziennik *la Gironde* powtórzył artykuł jakiegoś pisma, w którem powiedziano, że ja s t a ł e m s i ę w i n i e n n i e d a r o w a n e j s ł a b o ś c i, z b l i ż a j ą c e j s i ę n a w e t d o z d r a d y, ułatwiając ucieczkę cesarzowej i książąt orleańskich w d. 4. września z. r.

To wymaga sprostowania.

Co się tyczy cesarzowej, sądziłem że obowiązkiem moim jako prefekta policyi wielkiej stolicy było, nie dozwolić naruszyć prawa znoszącego karę śmierci i gwałty w politycznych sprawach.

Ta szlachetna zasada, której zastosowanie względem bezbronnej kobiety uważam sobie za zaszczyt, utrzymaną powinna być we Francyi tem bardziej w chwili, gdy armia i rząd króla Wilhelma nic uszanować nie chcą.

Co się tyczy książąt Orleańskich. księcia de Chartres, de Joinville i d'Aumale, ci nie uciekali wcale. W cztery godzin po swojem do Paryża przybyciu, o czem natychmiast dali mi wiadomość, skoro tylko przedstawiłem im obawę moją i życzenia, aby ich obecność nie wywołała niebezpiecznych zaburzeń, opuścili stolicę i udali się pełni smutku do Anglii.

Francya winna im owszem uznanie za ten postępek szlachetny, tem bardziej iż przychodzili oni w imię obywatelskiego prawa ofiarować miecz swój ku obronie kraju. Zgodzili się oni w tem ze zdaniem wyrażonem przez p. Favre a zapomnianem zbyt rychło, że w obecnej chwili nie idzie o władzę, ale o walkę.

Co do mnie, tak pod rządem rzeczypospolitej jak i pod rządem cesarstwa nie byłem i nie jestem zwolennikiem wyjątkowych praw i środków.

Hrabia *de Kératry*.

Do *Dziennika pozn* donoszą: Prześladowanie naszego kościoła idzie starym obyczajem. Zabierają kościoły, przemieniają je na cerkwie, a w naszych kościołach coraz mocniej moskwicyzm rozszerzają. Wedle urzędowych wiadomości przyjęło trzy tysiące przeszło katolików prawosławie w roku 18 9. Za pewne można przyjąć, że w tej cyfrze najwięcej kilkudziesięciu jest takich, którzy dla zysku prawosławie przyjęli, bo nikt dobrowolnie tych wstrętnych kajdan nie włoży na siebie. wszyscy inni zostali zmuszeni, bo rząd ten, który się za liberalny ogłasza, przymus uważa za najlepszy argument przekonania. Żebyście nie, sądzili, że słowa moje płyną z nienawiści, to powiem wam to tylko, że prawosławiem sami Moskale pogardzają i jakże mogą je szanować, gdzie do sług jego wydają się takie rozporządzenia, jakie naprzykład świeżo spotykamy w „dyecezalnych wiadomościach mińskich“, które wam, jako rzecz zwyczajną dla nas, a dla was curiosum w streszczeniu przytaczam: „Dowiadujemy się, że popi i słudzy kościelni obchodząc podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy po domach parafian z krzyżami i śpiewem, s p i j a j ą s i ę. r o b i ą b u r d y i g w a ł t o w n i e d o m a g a j ą s i ę w y n a g r o d z e n i a. Naczalstwo (władza) surowo im to nagania itd.“ Powiedzcie, czy można z czemsiś podobnem spotkać się gdziebądź indziej, jak w pośród prawosławnego duchowieństwa.

Kronika.

— **Mianowania**. Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 16. stycznia b r. polecić, by nadradcy c. k. galicyjskiej dyrekcyi skarbowej Franciszkowi Roder z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan stałego spoczynku, wyrażono najwyższe zadowolenie z jego długoletniej i znakomitej służby.

— Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 26 stycznia b. r. mianować dotychczasowych członków galicyjskiej Rady szkolnej krajowej: Zygmunta Sawczyńskiego i Henryka Schmitta członkami Rady szkolnej krajowej na dalsze trzy lata.

— **Wiadomości dyecezalne**. Jego Exc Ks. Arcybiskup Wierzchlejski mianował dn. 1. b. m. ks. kanonika Zabłockiego egzaminatorem prosynodalnym, a ks. Wilhelma Klossa, dotychczasowego kapelana swego, kanclerzem konsystorza.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę poległego** w ostatniej bitwie pod Dijon hr. Józefa Hauke-Bossaka, odprawionem będzie w Krakowie w sobotę (dziś) o godzinie 10. w kościele Kapucynów. Przy tej sposobności donosi *Czas*. że rodzina poległego jenerała, zamieszkała w Carouge pod Genewą, znajduje się w tej chwili w nader trudnem materyalnem położeniu, czem zniewolony ów dziennik wzywa do dobrowolnych składek na rzecz pozostałej wdowy. W pierwszej zaraz chwili zebrano kilkadziesiąt guldenów. W ogóle przyznać należy, że Krakowianie daleko są skorsi do ofiar niźli mieszkańcy Lwowa.

Dość przejrzeć tameczne dzienniki aby się przekonać o prawdzie tego co i my powiedzieli Całe szpalty *Czasu* i *Kraju* zapełnione są groszem ofiarowanym na najrozmaitsze dobroczynne cele. A u nas?!..

— **Berlin w żałobie**. Sezon karnawałowy, który w dawniejszych latach w szalony sposób bywał w Berlinie święconym, upływa obecnie w smutku i żałobie. Z jednej strony prawie wszystkie znaczniejsze rodziny opłakują ojców, braci, krewnych, z drugiej zaś strony nie uważają za stosowne, w chwili, gdy słabi, ranni, wdowy i sieroty gwałtownej potrzebują pomocy, oddawać się zabawom i roskoszy. Ze wszystkich stron spływają liczne datki mające na celu ulżenie olbrzymiej nędzy, tak powszechnej w Niemczech między uboższemi klasami.

— **Szczątki dawnego miasta** Z Kairu donoszą pod dniem 15. b. m do jednego z dzienników niemieckich: W tej chwili doniósł mi profesor Brugsch, iż przy miasteczku Dell-el-Jahud (po polsku pagórek żydowski p. r.) o milę od Kairu odkryto szczątki miasta zbudowanego prawdopodobnie przez Izraelitów. Do tej chwili wygrzebano resztki świątyni i studni z najpiękniejszego alabastru, tudzież należycie zachowane napisy i całe szeregi domów nadzwyczajnej piękności.

— **Wypędzenie germanów**. Francuzi pomni na to, ile im dziś przychodzi ucierpieć ze strony cywilizatorów niemieckich, wydalają ich ze wszystkich miast francuskich Obecnie kazano wydalić się z Marsylii około 15.000 niemcom Tylko naturalizowanym Niemcom, lub tym których krewni i powinowaci walczą za sprawę Francyi pozwolono pozostać. Podobnie zrobiono i w Toulonie

— **Trzęsienie ziemi**. W posiadłościach stolicy Apostolskiej, zajętych obecnie przez króla Wiktora Emanuela, trwają bezustanne trzęsienia ziemi. W Ravennie trzęsienie to było dn. 24. stycznia tak silnem, iż mury wielu domów popękały. W Forli, Cesena i Faenza okropne to zjawisko trwało przez czas dłuższy szerząc wszędzie strach i zniszczenie. Ludność opuszcza zagrożone okolice; wiele kobiet dostało pomięszania zmysłów. Dzień i noc padają deszcze, a powietrze tak jest zgęszczonem, że zaledwie oddechać pozwala.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej korespondencyi:

Sambor 30. stycznia. Nie mogę się powstrzymać, aby wam nie donieść o tem, z czegom się dzisiaj wielce ucieszył. Dziś właśnie odbyło się w tutejszym kościele parafialnym o godzinie 9 nabożeństwo, na prośbę mieszczan w tej intencyi, aby Bóg w dobroci swojej łaskawie odwrócić raczył swą rózgę, którą chłoszcze niesforne dzieci, aby się zmiłował nad uciśnionym dziś wielce narodem chrześciańskim, pod mieczem obcego najezdcy oddającym już prawie ostatnie swe tchnienie.

Uczucie miłości chrześciańskiej chcącej jak może przyjść w pomoc uciśnionym braciom w Chrystusie sprowadziło do świątyni wielu mieszczan, pań pobożnych i poczciwych wieśniaków z pobliskich przedmieść, którzy w serdecznej zespoliwszy się modlitwie zasłali korne prośby do tronu Króla królów w tej błogiej nadziei, że sprawiedliwość Boża prędzej czy później pomści ten zuchwały wykrzyk ludzkiej zarozumiałości: siła przed prawem, że Bóg najstarszą córę swojego kościoła wyprowadzi z tego ognia ciężkiej próby, na jaką dziś ją podaje, odmłodzoną i potężną, a potężną w czystą i nieskażoną wiarę, za zniewagę której smaga ją sromotnie.

Zaprawdę, jakże to silny ten węzeł miłości, łączący w Chrystusie wszystkich jego wyznawców! Dość powiedzieć dzieciom kościoła, że bracia ich w ucisku gdzieś tam daleko, aby ich serca wzruszyć do litości, włożyć w ich usta modlitwę za nimi, aby ich zachęcić do ofiar. Tak myślałem sobie, kiedym w czasie nabożeństwa ujrzał mieszczanina chodzącego z tacą w ręce między zgromadzonemi i słyszał brzęk groszy rzucanych jako ofiarę na tacę, kiedym ujrzał chorągwie w rękach rzemieślników i lud na klęczkach przed ołtarzem Pańskim, kiedym usłyszał pobożny śpiew: „Przed oczy Twoje Panie“. — Lepszy to podobno objaw życzliwości i sympatyi, niż bale wyprawiane w celu uzbierania datków na wspomożenie potrzebnych. Ale społeczeństwo chrześciańskie, to wyższe społeczeństwo, straciło dotyla poczucie prawdziwej miłości, że wtenczas tylko zdolne do ofiar, kiedy w nich dla siebie znajduje przyjemność. Tak to gdzie wiara upada, upada i duch poświęcenia i kłamstwem jest tylko w ustach ludzi postępowych według dzisiejszego hasła to słowo miłość, bo bez miłości Boga nie ma i miłości bliźniego, chyba tylko egoizm.

Kwotę uzbieraną w czasie nabożeństwa, wynoszącą 42 złr. odesłano jak się dowiedziałem do redakcyi *Czasu*.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Pierwsze posiedzenie odbyło się wczoraj t. j. na dniu 3go lutego 1871 w gmachu zakł. narod. im. Oss

Początek posiedzenia o godz. $11^1/_4$ rano — członków Towarzystwa obecnych przy końcu posiedzenia 54. Posiedzenie zagaił dr. K r a i ń s k i przedstawiając zgromadzeniu komisarza rządowego, radcę dworu p. Semkowicza i polecając wybór przewodniczącego. Jeden z delegatów wniósł aby przez aklamacyę wybrać hr. Krasickiego na przewodniczącego; wnioskowi temu sprzeciwił się dr. Kraiński ze względu na dotyczącą ustawę regulaminu wyborczego, poczem nastąpił wybór za pomocą kartek. Z 48 głosujących otrzymał JExcellencya hr. K r a s i c k i głosów 42. Potem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. sprawdzenia wyborów delegatów. Referent p. P i e t r u s k i odczytał akt dotyczący i wniósł aby wszystkie wybory, z pominięciem wszystkich nieregularności tyczących się formy wyborów w pojedynczych okręgach, równie jak i protestu przeciw wyborom w Kałuszu i Dolinie uznać za ważne, z wyjątkiem wyboru zastępcy delegata w Tłumaczu p. Ryszarda Rozwadowskiego i delegata w Bochni p. Marszałkowicza, który to wniosek zgromadzenie każdorazowem głosowaniem przyjmuje. — Poczem odczytał JExcellencya hr. K r a s i c k i sprawozdanie Dyrekcyi z jej czynności za rok ubiegły, z którego główniejsze punkta podajemy:

W r. 1869 na 78 hypotek wydano pożyczek 5% na podstawie iloczynu podatkowego w sumie	1,684.900 złr. w. a.
W r. 1870 na 130 hypotek wydano pożyczek 5% na tej samej podstawie w sumie .	2,607.600 „ „ „
W r. 1870 na 12 hypotek wydano pożyczek 5% na podstawie oszacowania . .	753.900 „ „ „
Ogółem na 220 hypotek wydano pożyczek 5% w sumie.	5,046.400 złr. w. a.

Na podstawie podatku obliczono wartość przeciętną morga ról na 78 złr. 14 ct., łąk, ogrodów, stawów na 55 złr. 87 ct., pastwisk na 25 złr. 40 ct., lasów na 18 złr. 26 ct.

Na podstawie oszacowania przez przysięgłych detaksatorów obliczono wartość przeciętną morga ról na 99 złr. 40 ct., łąk, ogrodów, stawów na 109 złr. 45 ct., pastwisk na 27 złr. 41 ct., lasów na 43 złr. 95 ct.

Ogółem na 220 hypotek z przestrzenią morgów 307.115 w wartości 15,489.204 złr. w. a. wydano dotąd pożyczek 5% w sumie 5,046.400 złr.

Wymiar pożyczek na podstawie iloczynu podatkowego jest jeszcze bardzo skropulatny, gdyż

przeciętne wartości morga okazują się daleko niższe, niżeli wynikłości z szacowań przez przysięgłych detaksatorów przeprowadzonych; wyniki zaś tych ostatnich niedorównują jeszcze okolicznym cenom kupna i dzierżawy.

Stan czynny pożyczek wynosił z końcem roku 1869. 16,024.395 złr. 0·6 ct., w r. 1870 użyczono na nowo 3,361.500 złr. Razem 19,385.895 0·6 kr. Z tej sumy w ciągu roku 1870 umorzono 759 292 złr. 57 ct., dodawszy do tego reszty pozostałe z dotyczących losowań, okazuje się stan wierzytelności pożyczkowych z końcem r. 1870 w sumie 18,626.715 złr., a równy temu stan bierny podniósł się w porównaniu z r. 1869 o 2,602.320 złr.

W ciągu r. 1870 przybyło 10 wypowiedzeń kapitałów, a 16 wystawień hipotek na licytacyę.

Z obrotu listami zastawnemi zyskano 18 złr. 76 ct., rzeczywisty zaś zysk polega na tem, że się przemieniło listów zastawnych 4% na tyleż 5% bez wszelkich kosztów, a przez to przygotowano podwyższenie prowizyi rocznej o 1119 złr.

Dochód z gmachu Towarzystwa wynosi 16.735 złr.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje rzeczywisty przyrost na 14.740 złr. 92 ct. w. a.

Potem przystąpiono do 2go działu sprawozdania t. j. do nader drażliwej kwestyi stosunków Towarzystwa, do upadłego domu handlowego p Kirchmajera w Krakowie. Do przejrzenia tej sprawy niech posłużą następujące daty.

Od początku r. 1864 do końca r. 1869 wynosiły fundusze Towarzystwa dostarczane agenturze p. Kirchmajera w pieniądzach 1,005.056 złr. 48 ct. w. a. w 4% listach zastawnych: 1,294.500 złr., w 5% listach 19.000 złr. Suma rozchodu wynosiła przez ten czas w pieniądzach 992.764 złr. 48 ct. w. a., w 4% listach zast. 1,254.600 złr., a w 5% list. zast. 12.500. Z końcem grudnia 1869 zostało więc u Kirchmajera w pieniądzach 12,292 złr. w. a. w 4% list. zast. 39.900 złr., a w 5% listach 6.500 złr.

Odtąd otrzymał Kirchmajer od Towarzystwa w gotowiznie zaliczkę 59.950 złr. 96½ ct. co z pozostałym z końcem grudnia 1869 funduszem czyni 72.242 złr. 96½ ct. w. a.

Z tej sumy wypłacił p. Kirchmajer 39.724 złr. 36 ct w. a.

Wierzytelność Towarzystwa u p. Kirchmajera wynosi, więc w gotowiznie 32.518 złr. 60½ kr. w. a., w 4% listach zastawnych wynosi sumę 22.300 złr. w. a., a w 5% listach sumę 13.200 złr. w. a. 12 lutego poleciła Dyrekcya Kirchmajerowi przenieść 20.000 złr. gotówką do agentury wiedeńskiej, czego tenże nie dopełnił. Niepokojące wieści o Kirchmajerze spowodowały Dyrekcyę do wniesienia podania o zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwu na majątku Kirchmajera. Podanie to jednak przyszło do Sądu już po wniesionej upadłości. Straty jakie ztąd Towarzystwo kredytowe poniosło, wynoszą w gotowiznie i listach zastawnych do 68.018 złr. 60½ ct. w. a. nie wliczając w to procentów.

Trzeci dział sprawozdania zajmują wnioski Dyrekcyi w sprawie przyjmowania parcel rustykalnych w posiadaniu dworów będących, pod hipotekę dla Towarzystwa kredytowego.

Delegat hr. Marassé wnosi, aby wybrać komisyę z 5 członków w celu rozpoznania dotyczących tej sprawy wniosków Dyrekcyi. Wniosek ten, poparty przez delegata p. Abrahamowicza, zostaje poddany pod głosowanie i przyjęty. Poczem przystąpiono zaraz do wyboru komisyi. Głosujących było 54, absolutna większość 28. PP. Krzeczunowicz, Abrahamowiez, Marassé wybrani absolutną większością, pp. Zbyszewski i hr. Gołuchowski przez aklamacyę.

Hr. Russocki wnosi w imieniu Dyrekcyi ze względu na nieregularności sposobu odbywania ostatnich wyborów i dla zapobieżenia takowym nadal, aby 2gi ustęp §. 9. ord. wyb. w ten sposób zmieniony został, by zamiast słów: „głosowanie odbywa się przez oddawanie kartek pisemnych“ położyć: „głosowanie ma się odbywać ustnie“ Przeciw wnioskowi temu występuje p. Wężyk, a popierają go pp. Korzeliński i Pietruski, ostatni opierając się na praktyce powszechnie przyjętej w czasie ostatnich wyborów. Wniosek zostaje przyjęty.

Hr. Russocki oświadcza dalej, iż Dyrekcya przyjmuje za swój, wniosek jednego z delegatów w celu przyjęcia alternatywy wyborów okręgu Kałusza i Doliny w ten sposób aby wybory raz w Kałuszu drugi raz w Dolinie się odbywały, a ze swej strony stawia nowy wniosek, aby Zgromadzenie upoważniło Dyrekcyę do dozwalania podobnych alternatyw i innym okręgom, skoroby tego zażądały. Przeciwko wnioskowi temu występują pp. Krzeczunowicz i Pietruski, oba wnioski poddane pod głosowanie, upadają. Delegat Zbyszewski stawia wniosek 1. aby dwom członkom Rady Nadzorczej pp. Józefowi Wasilewskiemu i Edwardowi hr. Dzieduszyckiemu wyznaczyć za rok ubiegły jako „nadzwyczajny dodatek“ po 600 złr. a. w. która to nadwyżka z funduszów czystego dochodu Towarzystwa pokrytą być ma; 2. aby tymże członkom i na resztę lat ich urzędowania jako nadzwyczajny dodatek udzielić nadwyżki 50 złr. miesięcznie. P. Zbyszewski twierdzi, iż Rada Nadzorcza jest raczej ciężarem niż pomocą, ale ponieważ instytucya ta raz przyjętą została, powinna być przeto opłacaną tak, jak stanowisko jej tego wymaga. P. Bochdan sprzeciwia się wnioskowi powyższemu twierdząc, że zakres działania Rady Nadzorczej nie tak wielkich wymaga trudów, jak to utrzymują jej członkowie i stawia wniosek aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. Nawiasem musimy tu dodać, iż tylko nieznający stosunków bankowych może postawić podobne twierdzenie. Rada Nadzorcza jeśli ma sumiennie wykonywać swoje obowiązki, posiada pracę równie wielką jak Dyrekcya a nawet większą, bo większą odpowiedzialność za sobą pociągającą.

P. Abrahamowicz ze swej strony sprzeciwia się także wnioskowi powyższemu, ale stawia nowy, aby sprawę tę w formie petycyi odesłać do komisyi petycyjnej. Hr. Aleksander Borkowski popiera ten wniosek, zapytując czy tenże ma być odesłanym do istniejącej już, czy też do tej, która ma dopiero być wybraną. Głosowanie przedsięwzięte, rozstrzyga za pierwszem. Poczem wniosek odesłano do komisyi.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o kwandrans na 3. zapowiadając przyszłe na dzień 4. lutego o godzinie 10. rano.

Ostatnie wiadomości.

Najświeższe telegramy przekonywują nas, że rozejm zawarty między rządem narodowym w Paryżu a pruską kwaterą, nie wszędzie został przyjętym. Wyssany harpią głodu Paryż zgodził się na warunki podyktowane przez zuchwałego najezdcę, nie zgodziły się atoli inne części Francyi a przedewszystkiem delegacya rządowa w Bordeaux z Gambettą na czele, który w manifeście swym do narodu francuskiego wypowiedział, że bronić się będzie do ostatka. Manifestu tego nie możemy dziś podać w całej jego osnowie, zakomunikujemy więc takowy w następnym numerze Oddając hołd przynależny bohaterskim podrygom niezmordowanego Gambetty, nie możemy w rzeczywistości pogodzić się z jego opozycyą, która jak bądź tak bądź przy dzisiejszych stosunkach Francyi, przy jej dezorganizacyi i demoralizacyi posuniętej do wysokiego stopnia, jest bezsilną gorączką niezdolną przynieść narodowi usług rzetelnych.

O pruskich warunkach pokoju pisze *Times*: Pruskie warunki pokoju są nazbyt twarde. Należałoby obchodzić się z Francyą z większą ludzkością. Cesarz niemiecki i hr. Bismark powinni rozważyć, czy mądrze jest odrzucić roszczenia Francyi do Metz. *Morning Post* mówi: Państwa neutralne muszą porzucić stanowisko swoje wyczekujące, długo zajmowane przez siebie Obowiązkiem jest Anglii, doradzać. gdy tego potrzeba, umiarkowanie

Dziennik ten nalega następnie na zakupno Pondichery przez Anglię. Według *Daily News* ani ministeryum spraw zagranicznych, ani hr. Bernstorff nie otrzymali urzędowego potwierdzenia warunków pokoju podanych przez *Times*.

Jenerał Manteuffel posunął się ku granicy szwajcarskiej. Wczoraj weszło do Szwajcaryi 25.000 ludzi, 180 dział i 400 koni oraz mnóstwo powózek. Neufchatel zapełniony uchodzącymi, chorymi i rannymi, których umieszczono po kościołach

Hr. Potocki powrócił już z Pesztu do Wiednia. Cesarz stanie we Wiedniu 5. bm. Zamknięcie delegacyi nastąpi we środę. — *N. fr. Pr.* każe sobie telegrafować, że Giskra lub Herbst dostąpią zaszczytu utworzenia nowego gabinetu.

Z Pesztu donoszą, że obecność tu posła tureckiego zostaje w związku ścisłym jedynie z kwestyą rumuńską. Hr. Beust nie przestaje przestrzegać reprezentanta Turcyi przed zajęciem wojskiem Księstw Naddunajskich, gdyż mogłyby ztąd wyjść zawikłania, których doniosłość nie da się dziś ocenić. Natomiast hr. Beust przyrzeka starać się, aby książę Karol odwlókł zamiar opuszczenia Bukaresztu. W tym celu kanclerz porozumiewa się z Rządem angielskim, chcąc wespół z nim znaleść sposób wprowadzenia Rumunii na konferencye czarnomorskie bez ubliżenia prawom zwierzchniczym Porty. W tym duchu miały już odejść informacye do austryackiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie. Ma on starać się o utrzymanie *status quo*. Poseł turecki wraca w sobotę do Wiednia.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux, dnia 3. lutego. Dzienniki ogłaszają protest przeciw dekretowi wyborczemu delegacyi rządowej w Bordeaux, gdy wysłannik rządu paryskiego, Simon, oświadczył deputacyi dziennikarstwa, iż wydany został dekret wyborczy rządu paryskiego.

Communique półurzędowe sygnalizuje fatalne następstwa z powodu nieznanych warunków zawieszenia broni. Garibaldi wykonywał ruch na tyłach armji pruskiej, która byłaby dostała się między dwa ognie. Podczas gdy jenerałowie francuscy parlamentowali z powodu nieporozumień co do warunków zawieszenia broni, to Niemcy wykonywali ruchy, w skutek których ostatecznie Garibaldi opuścić musiał Dijon, a francuska armia wschodnia przekroczyć musiała granicę szwajcarską.

Peszt dnia 3 lutego Minister Eötvös umarł.

Londyn d. 3. lutego. Prawdopodobnie Zgromadzenie narodowe nie zbierze się w Bordeaux z powodu nieporozumień między Gambettą a Favrem.

Garibaldi wkrótce powrócić ma na wyspę Kaprerę.

Bukareszt d. 3. lutego. Twierdzą z pewnością, iż książe Karol lada dzień opuści Rumunię.

Berlin d. 3. lutego. *Staatsanzeiger* ogłasza dosłowne brzmienie konwencyi o zawieszenie broni. Składa się ona z 15 artykułów. Treść znana z dzienników.

Kursa z dnia 3. lutego 1871,

godz. 2 min. 20 po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 101.75 Akcye kredyt węg. 83 50. Anglo austr 203.— Akcye Karola Ludw. 244.25. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 183.10. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 374.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.25. Kolej północna 210 25. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg. wschodnia 83.25 Galicyjskie obligacye indemnizacyine 73 25. Losy 1864 roku 121 85. Usposobienie spokojne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. lutego.	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	243 00	244 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	192 75	193 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 25	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79 50	80 15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 50	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 30	87 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 10	73 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	9 97	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 1. lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 70	58 80
„ „ „ srebrem	67 70	67 80
pożyczka ost. z r. 1839	267 00	268 00
„ loter. z r. 1854	88 00	88 50
„ „ „ 1860	94 00	94 50
„ „ „ 1864	120 00	120 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz galic.	73 25	73 75
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	207 75	208 25
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	249 50	250 00
Franko-Austryackie	99 80	100 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	90 25	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	717 00	719 00
Vereinsbauk	97 00	97 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	57 00	57 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	36 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 75	169 50
Karola Ludwika	245 60	248 00
Północna Ferdynanda	2087 00	2092 00
Franciszka Józefa	189 00	190 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	189 00	190 00
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	372 00	373 50
Południowa	184.00	184 50
Tramway wied	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	156 50
„ wschodnia	82 50	83 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 25	88 10
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 00
Ferdynanda północna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r. 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 80	90 10
Siedmiogrodzkiej	88 40	88 70
Południowej kolei	113 50	114 00
Państwowej kolei	138 00	138 80
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 00	91 10
Paryż 100 frank.	49 25	00 00
Londyn 10 ft szterl	123 60	123 95
Frankfurt 100 zł. oł w p. N	103 40	103 60

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.